

A CZYJEŻ TO IMIĘ ROZLEGA SIĘ SŁAWĄ

A czyjeż to imię rozlega się sławą,
Kto walczy za Francję z Hiszpanami krwawo?

To konnica polska, sławne szwoleżery
Zdobywają cudem wąż Samosierry.

Już francuska jazda cofa się w nieładzie,
Pod śmiertelnym ogniem wał trupów się kładzie.

A wtem Napoleon na Polaków skinął –
Skoczył Koziętulski, w czwórki jazdę zwinął.

Na wiarusów czele jak piorun się rzucił,
Wziął pierwszą baterię, ale już nie wrócił.

Skoczył Dziewanowski, jak piorun się rzucił,
Wziął drugą baterię - ale już nie wrócił.

Skoczył Krzyżanowski, jak piorun się rzucił,
Wziął trzecią baterię – ale już nie wrócił.

Jeszcze się została ta bateria czwarta...
Bronia jej Hiszpanie, walka wre zażarta.

Niegolewski młody spiął konia ostrogą,
- Może stracę życie, lecz sprzedam je drogo!-

Jak wicher się rzucił i jak błyskawica,
A za nim, jak burza, ta polska konnica.

Już biorą armaty, już tną kanoniery,
Już wzięli Polacy wąż Samosierry.

Niegolewski ranny, z konika się chyli,
- Napoleon z piersi orła mu przyszpili!

I rzecze ściskając rannego junaka:
Nie ma niepodobnej rzeczy dla Polaka!